

Bromke, Romualda

Fragment

Przegląd Pruszkowski nr 1, 85

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miała w swoim dorobku rzeźbę, którą można oglądać w Warszawie. Przedstawia grupę gołębi, a powstała w czasach, gdy po zrujnowaniu stolicy w czasie Powstania i po jego zakończeniu ptaki te zginęły z warszawskich ulic.

Przed wszystkim jednak zajmowała się małymi formami. Były to małe lutki ceramiczne arcydzieła: zwierzątka i bohaterowie bajek dla dzieci, z powodzeniem sprzedawane w sklepach Cepelii. Chyba wszyscy, którzy Ją znali, mają w domach te pamiątki po Niej.

Nieraz przyglądałam się, jak je robiła. Patrzyłam zafascynowana, jak z niewiarygodną szybkością, jakby od niechcenia, spod Jej palców wyłaniały się kuleczki, wałeczki, stożki i inne drobne elementy z glinki ceramicznej, by za moment, zręcznie połączone, przeistaczały się w misie, kaczuszki, krasnale... Uformowane figurynki malowała, wypalała w piecu, znów malowała i wypalała raz jeszcze. Żmudna to była praca, a poza tym jakże często podczas kolejnych etapów pracy po prostu one niszczyły się.

Kochała sztukę, a swoje wyroby traktowała jak talizmany. Zanim podarowała komuś takie maleństwo, chuchała w nie, aby przyniosło obdarowanemu szczęście.

Miała dla ludzi dużo serca i czasu. Lubiła dzieci, to z myślą o nich stworzyła swój ceramiczny świat. Nigdy też nie gniewała się na dzieci. Czasem, gdy miała uchylone drzwi swojej pracowni i jakieś małe ciekawskie główki zaglądały do niej, nie denerwowała się, że przeszkadzają, znajdowała czas, aby z nimi porozmawiać.

Kochała sztukę i ludzi, dla których ją tworzyła. Kiedyś słyszałam zdanie: "trzeba być wielkim, żeby tworzyć dla małych". Do Niej to bardzo pasuje.

Kiedy się poznałyśmy - kończyłam szkołę podstawową. Nigdy mi nie powiedziała, jak inni dorośli, ucz się matematyki. Ona przede wszystkim podtrzymywała i rozwijała moją miłość do sztuki, zaraziła mnie swoim zapalem. Nie udało mi się zostać rzeźbiarką, tym bardziej chylę czoło przed Jej talentem i pracą. Mimo, że byłam tylko drobnym epizodem w Jej życiu, na zawsze pozostanie w moim sercu i w mojej pamięci.

x) O Janeczce Karwowskiej pisałyśmy w nr 1/1998 PP. Na prośbę p. Anieli Zinkiewicz zamieszczamy jej wspomnienia